

Przybyszewski wraca

(Stanisław Przybyszewski, *Dzieła literackie. Edycja krytyczna w jedenastu tomach*, t. 1: *Proza poetycka. Pentalogia*, red. naukowa Gabriela Matuszek-Stec, Kraków 2022)

Dariusz Trzeźniowski*

doi 10.24425/rl.2024.151642

ruch literacki • R. LXV • 2024 • Z. 2 (383) PL • wokół Przybyszewskiego i jego współczesnych

Dla Profesor Gabrieli Matuszek-Stec

zeszyt pod red. Anny Czabanowskiej-Wróbel (Uniwersytet Jagielloński)

i Lidii Kamińskiej (Uniwersytet Jagielloński)

PL ISSN 0035-9602

W moich rękach pierwszy tom edycji *Dzieł literackich* Stanisława Przybyszewskiego, sumiennie przygotowany do druku w postaci naukowej edycji krytycznej przez Gabrielę Matuszek-Stec i zespół. Ośrodkiem koordynującym przedsięwzięcie jest Uniwersytet Jagielloński, choć wykonawcy pochodzą z różnych krajowych ośrodków badawczych, finansowanie zapewnił Narodowy Program Rozwoju Humanistyki (nr projektu 11H17013385). To już trzecia próba całościowego wydania tekstów Przybyszewskiego, poprzednie, o ambicjach bardziej popularnych niż naukowych, z różnych powodów nie zostały ukończone. Zatem do trzech razy sztuka?

Dobrze się dzieje, że nad całością edycji sprawuje pieczę najlepsza obecnie specjalistka od twórczości Przybyszewskiego. Autorka kilku naukowych książek, w tym świetnych pozycji: *„Der geniale Pole”? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim* (1993, II wyd. 1996); *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny* (2008), także szeregu ważnych artykułów drukowanych w czasopi-

* Dariusz Trzeźniowski – prof. dr hab., Uniwersytet Radomski im. K. Pułaskiego, Radom.

ORCID 0000-0002-1171-3474



Artykuł jest opublikowany w otwartym dostępie (open access) na warunkach licencji Creative Commons Attribution-NonCommercial-NoDerivs (CC BY-NC-ND 4.0, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>).

smach i tomach zbiorowych. To także wydawczyni powieści *Dzieci szatana* (1993), zbioru esejów *Synagoga szatana* (1995), *Poematów prozą* (2003, w zasłużonej krakowskiej serii „Biblioteka Poezji Młodej Polski”, redagowanej przez Marię Podrazę-Kwiatkowską). Dobrze się dzieje, że wracamy do Przybyszewskiego, w końcu mamy do czynienia z jednym z najgłośniejszych nazwisk literackich Młodej Polski. Może nie tylko tej epoki. Gabriela Matuszek-Stec podkreśla, że Przybyszewski był „najbardziej kontrowersyjnym polskim pisarzem wszech czasów” (s. 94¹). Jego znaczenie i oddziaływanie przekraczało granice polskiego życia literackiego. Guillaume Apollinaire wskazywał w swoim czasie na trzech autorów polskiego pochodzenia, którzy zaznaczyli swą obecność w literaturze europejskiej, pisząc w innym niż polski języku – siebie samego, Josepha Conrada i właśnie Przybyszewskiego. Obecna edycja krytyczna pozwoli na weryfikację, na ile twórczość autora *Requiem aeternam* zniosła próbę czasu, czy warto do niej powracać nie tylko na polu naukowym (co jest oczywiste), ale również czytelniczym, teatralnym, może również filmowym (w 2006 roku mieliśmy okazję oglądać odnowioną ekranizację *Mocnego człowieka* z 1929, z bardzo ciekawą muzyką Macieja Maleńczuka, co uzmysłowiło nam, że Przybyszewski miał filmową wyobraźnię i warto iść śladami przedwojennych filmowców).

Zaprojektowana na 11 tomów obecna edycja Przybyszewskiego obejmuje wyłącznie literaturę, pomija krytykę literacką, eseje, pamiętniki, listy. Spodziewać się wypada, że pozostałe sfery aktywności pisarza w niedalekiej przyszłości również znajdą uznanie edytorów. Wydaje się to ważne także dlatego, że Przybyszewski w tekstach dyskursywnych w mniej lub bardziej bezpośredni sposób komentował własne utwory literackie. Edycja *Dzieł literackich* uporządkowana jest wedle układu chronologicznego i gatunkowego: pierwszy tom obejmuje poematy prozą, kolejne tomy – powieści i późniejsze opowiadania, tomy następne – dramaty. Całość zostanie zamknięta woluminem zawierającym inedita i teksty rozporoszone; znajdzie się tam także kalendarium życia i twórczości pisarza. Układ chronologiczny zostaje wszakże zaburzony w zapowiadzianym tomie 2, w którym zestawiono wczesną powieść pisarza *Dzieci szatana* (w wersji niemieckiej: 1897, polskiej: 1899) z jego powieścią ostatnią *Il regno doloroso* (1924). Uzasadnienie takiego zabiegu – pokrewieństwo tematyczne, o czym piszą edytorzy, wydaje się nieco dyskusyjne. *Dzieci szatana* to powieść współczesna, opowiadająca o zgubnym wpływie silnej („nietzscheańskiej”) jednostki na grupę młodych ludzi, która stawia sobie za cel anarchizację porządku społecznego. Powieść *Il regno doloroso* podejmuje temat historyczny – procesy o czary,

¹ Wszystkie cytaty pochodzą z recenzowanej pozycji: S. Przybyszewski, *Dzieła literackie. Edycja krytyczna w jedenastu tomach*, red. naukowa edycji Gabriela Matuszek-Stec, t. 1: *Proza poetycka. Pentalogia*, wstęp, edycja, komentarze i doświadczenia krytyczne Gabriela Matuszek-Stec, Kraków 2022.

jakie prowadził na początku XVII wieku we Francji prokurator Pierre de Lancre. O ile w pierwszej powieści mamy, podobnie jak w *Biesach* Dostojewskiego, metaforyzację obecności szatana w porządku ludzkiej egzystencji, o tyle w drugiej – jego obecność konkretyzuje się, podobnie jak w *Wampirze* Reymonta. Pierwsza podejmuje jedno z centralnych pytań epoki o etykę czynu, druga raczej przynależy do rejestru literatury popularnej, łączącej wątki sensacyjne, romansowe z atmosferą gotyckiej grozy. Zapewne jednak dodatkowe uzasadnienia zestawienia obydwu utworów znajdziemy w edytorskich komentarzach do tego tomu. Wypada zatem poczekać.

Strona edytorska, jak sądzić należy po lekturze tomu 1, przygotowana została i zrealizowana bardzo starannie. Na tom ten, który w całości przygotowała Gabriela Matuszek-Stec, składają się teksty Stanisława Przybyszewskiego powstałe w okresie berlińsko-norweskim, w latach 1893–1898, w większości napisane najpierw w języku niemieckim, potem w autorskich tłumaczeniach na polski. Pisarz zmieniał niekiedy tytuły swych utworów: *Totenmesse* stało się *Requiem aeternam*, *Vigilien* – *Z cyklu Wigilii*; tytuł *De profundis* pozostał bez zmian. Poemat *Nad morzem* (niemiecki tytuł: *Epipsychidion*) powstawał równoległe w obu językach. Jedynie *Androgyne* to utwór pisany wyłącznie po polsku (choć tekst otrzymał później również przekład niemiecki). Sam Przybyszewski początkowo używał wobec swych tekstów określenia *Pentateuch*, sugerując prowokacyjne religijnie nawiązanie do *Pięcioksięgi Mojżeszowej*. Po latach zdecydował się jednak na bardziej neutralne określenie *Pentalogia*. Edytorka uwzględniła to życzenie pisarza, podobnie jak za jego sugestią zmieniła, wbrew chronologii powstawania tekstów, układ cyklu: *Nad morzem* zamyka całość, mimo że tekst powstał przed *Androgyne*. Sam twórca argumentował, że taka jest właściwa logika kompozycji; Gabriela Matuszek pisze we *Wstępie*: „Pentalogię otwiera zatem «chuć», a domyka «dusza», jeśli można użyć tak uproszczonego interpretacyjnego skrótu” (s. 26). Otrzymujemy więc, zaprojektowany przez samego autora, „miłosny pięcioksiąg”.

Tom 1 *Dzieł literackich* liczy 633 strony, w formacie B5, w którym same teksty Przybyszewskiego zajmują 230 stron (łącznie z przypisami na dole strony), reszta to komentarze różnego rodzaju, bibliografia, indeksy. Na ciekawie zaprojektowaną szatę graficzną – książkę przyjemnie trzyma się w ręku i dobrze się czyta – składają się cenne, celowo dobrane ilustracje: fotografie i portrety osób, reprodukcje stron drukowanych tekstów, fragmenty rękopisów. Rozbudowany *Wstęp* pióra Matuszek zawiera niezbędne informacje historycznoliterackie, które mają wprowadzić do lektury tekstów. Mamy więc skrótową rekonstrukcję życia wczesnego Przybyszewskiego, która bazuje na faktach, jest wyważona, stroniąca od ocen. Na marginesie warto dodać, że wciąż czekamy na nowoczesną biografię tego twórcy, która oddzieliłaby zdarzenia biograficzne od legendy (i autolegendy), pokazała wiarygodne, na ile to możliwe, oblicze człowieka, który kreował siebie na cygana i outsidera, „poetę wyklętego”, który żył podług reguł

lansowanych przez sztukę. Na ile to była świadomie zaplanowana rola? Obliczona na rozgłos? Na ile maska, którą nakładali mu mniej lub bardziej życzliwi towarzysze życia, przyjaciele, wrogowie, postronni obserwatorzy? Legenda Przybyszewskiego ma u nas kolor zdecydowanie (co nie znaczy, że jest to sprawiedliwe) czarny – to skandalista, narcystyczny erotoman i egocentryk, który tworzył swe mało oryginalne teksty wedle reguły, którą podpowiadał cynik Jelsky, bohater (anty)dekadenckiej powieści Wacława Berenta *Próchno*: „trzeba mieć sto oczu, sto uszu i sto ssawek chciwych; do każdej duszy, która jest coś warta, trzeba jedną bańkę przyłożyć i wokół ssać, ssać i ssać! Każdą muchę wyssaną odrzucić precz i sięgać dalej, wyżej, szerzej! [...] Tak się w Europie robi talent!” Na ile Przybyszewski sam zasłużył sobie na taką legendę? Gabriela Matuszek-Stec nie chce być ani obrończynią ani prokuratorką człowieka, dla niej ważne są dzieła, w mniejszym zaś stopniu okoliczności, jakie te dzieła współkreowały. Oczywiście sumiennie informuje o tym, gdzie i z kim Przybyszewski żył, bawił się, wymieniał opinie o sztuce. Dramaty ludzi, którzy obwiniali Przybyszewskiego za życiowe porażki są jednak ledwie odnotowane (Marta Foerder, Dagny Juel, Aniela Pająkówna, Edward Munch, August Strindberg, Jan Kasprowicz). Choć, przyznam, chętnie bym się dowiedział na przykład, dlaczego „Lutosławski i Przybyszewski śmiertelnie się poróżnili” (s. 23). Co prawda pisano już o tym (Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Helsztyński, Henryk Rogacki), brakuje jednak całościowego i sporządzonego podług zasad współczesnej biografistyki ujęcia.

Rekonstrukcja biografii nie była wszakże, powtórzmy, zamiarem Gabrieli Matuszek-Stec. Przybyszewski jest dla niej przede wszystkim pisarzem, nie zaś bohaterem legendy. Dlatego też w edycji mówią teksty, niejako odklejone od życiowych eksperymentów i skandali ich autora. Ponadto, w przypadku tomu 1, są to teksty najlepsze, jakie kiedykolwiek napisał i które zaważyły na jego międzynarodowym uznaniu. Matuszek kreśli zatem wizerunek Przybyszewskiego-myśliciela, czytanego, głęboko zakorzonego w filozoficznej (Nietzsche) i psychologicznej (Freud, którego tłumaczono na polski w 1905 roku z uwzględnieniem pojęć proponowanych przez Przybyszewskiego) refleksji swej epoki. Mamy więc przedstawione okoliczności powstania utworów literackich, omówienie zmian, jakie pisarz wprowadzał w kolejnych edycjach, najbliższe konteksty. Historię recepcji, od pierwszych czytelników po współczesne opracowania historycznoliterackie. Gabriela Matuszek-Stec proponuje też własną, choć oczywiście bazującą na literaturze przedmiotu, wysokiej próby naukową wykładnię znaczeń utworów składających się na *Pentalogię*. Punktem wyjścia dla Przybyszewskiego byłyby zatem, jak czytamy we *Wstępie*, zasadnicza kwestia bezskutecznego poszukiwania tożsamości podmiotu, który odmawia udziału w witalistycznym czy wprost seksualnym porządku istnienia (*Requiem aeternam*), który bezskutecznie szuka integracyjnego spoiwa w miłości, w wersji niemieckiej dochodząc do bluźnierczego buntu (*Z cyklu Wigilii*). Który poprzez miłość

kazirodczą szuka spełnienia ideału androgyne, odkrywając ambiwalentną prawdę, iż „płeć jest raną, symbolicznym krwawiącym miejscem” (s. 54, *Requiem aeternam*). Który poddaje sublimacji energię chuci, by osiągnąć miłosną i mistyczną Pełnię, jedność z drugim człowiekiem i światem (*Androgyne*). Wreszcie odkrywa, że próba spełnienia projektu miłości doskonale okazuje się fantasmagorią, po której pozostaje pamięć bólu; jedynym rozwiązaniem okazuje się przekroczenie ograniczeń cielesnych, uduchowiecie, zgoda na przemijanie i śmierć (*Nad morzem*). Przedstawia Matuszek historię recepcji utworów w dwu odrębnych płaszczyznach językowych – niemieckiej i polskiej, które niestety, jak podkreśla, rzadko korespondowały ze sobą, ze szkodą dla wiedzy o pisarzu. Wykazuje badaczka także prawidłowość lekturową, którą Przybyszewski dzieli wraz ze znaczną częścią swej epoki: od intensywnej recepcji czytelniczej i krytycznej gdzieś do okolic 1910 roku, przez milczenie i zapomnienie sięgające początków lat 70. XX wieku, kiedy Przybyszewski powraca, wraz z Młodą Polską, jako przedmiot badań literaturoznawczych.

Każdy z tekstów drukowanych w tomie 1 *Dzieł literackich* został opatrzony rozbudowanym *Dodatkiem krytycznym*, na który składają się: *Nota edytorska*, omawiająca okoliczności powstania tekstu, w tym różnych jego wariantów, następnie mamy uwagi techniczno-redakcyjne przedstawiające zasady modernizacji pisowni, fleksji, interpunkcji, w tym określony zostaje stopień ingerencji w charakterystyczny styl pisarza. Potem otrzymujemy *Aparat krytyczny*, który odsłania rejestr zmian wprowadzonych przez edytorkę, odmiany tekstu, skrótowe zestawienie wersji polskiej i niemieckiej, co szczególnie istotne było w przypadku recenzowanego tomu 1. Edytorka zrezygnowała wszakże z publikacji równoległej polsko-niemieckiej, co wydawałby się zasadne w odniesieniu do poematów prozą. Kontrargument uznać należy za zasadny: nie istnieje krytyczna edycja niemieckojęzycznych tekstów Przybyszewskiego, która mogłaby się stać podstawą do takiego zestawienia. Wersję popularnonaukową (zatem edytorskiej skali – kategoria B) takiego przedsięwzięcia przyniosła publikacja przygotowana przez Gabriellę Matuszek w 2003 roku w „Bibliotece Poezji Młodej Polski”. W obecnej naukowej edycji (kategoria A) Matuszek odnotowuje najważniejsze zmiany, jakich dokonywał Przybyszewski, przekładając czy parafrazując swe teksty z niemieckiego na polski czy odwrotnie. W *Aneksie* przywołane są inne zachowane warianty utworu. Całość zamyka zestawienie bibliografii podmiotowej (grupującej wszystkie dotychczasowe wydania tekstu) oraz przedmiotowej (mającej być kompletnym zestawieniem stanu badań); wykaz tłumaczeń tekstów Przybyszewskiego na języki obce, wreszcie indeks osób i postaci.

Uprzysiężeniu Przybyszewskiego współczesnym odbiorcom służą uszczegółowione, erudycyjne przypisy na dole strony (choć edytorka podkreśla, że skłonna jest, idąc za wytycznymi nowoczesnego edytorstwa, stosować raczej określenie „komentarze”). Ułatwiają one (zwłaszcza

czytelnikom niefachowym) lekturę utworów coraz bardziej odległej epoki, jaką jest Młoda Polska. Tym bardziej, że twórcy tamtego czasu skłonni byli eksperymentować z językiem, nagiąć reguły poprawnościowe, neologizować, archaizować i dialektyzować, co miało na celu, jak uważali, wzbogacenie współczesnego im języka polskiego. Nie zawsze prowadziła ich dobra intuicja, nie w każdym przypadku (a może nawet niezbyt często) sugerowane przez nich zmiany zadomowiły się w polszczyźnie. Jak wskazywał Ryszard Nycz (*Język modernizmu*, 1997) w tych lingwistycznych poszukiwaniach artystów wspierali językoznawcy, którym na ogół wszystko, co artyści wymyślili, się podobało. Tak jest w przypadku tzw. *Słownika warszawskiego* (*Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzki, 1900–1927), na który powołują się edytorzy *Dzieł literackich Przybyszewskiego*. W słowniku tym Wyspiański, Tetmajer i właśnie Przybyszewski przywoływani są często na prawach językowych autorytetów. W definicjach słów takich jak *spowicie* (s. 161), *roztajemniczyć się* (s. 316), *oprzędły* (s. 318) przytoczone są przykłady właśnie z Przybyszewskiego. Szczęśliwie jednak *Słownik warszawski* to nie jedyne źródło poprawnościowe edycji – obok tego wskazane zostały także *Słownik wileński*, *Słownik Lindego* i współczesne naukowe słowniki języka polskiego.

W komentarzach, podkreśliłmy bardzo sumiennych i wyczerpujących, rzadko zdarzają się przeoczenia. Choć sugerowałbym kilka możliwych uzupełnień. Nie mamy precyzyjnego objaśnienia zagadkowego podtytułu *Requiem aeternam – Trzecia księga Pentateuchu*. Dlaczego księga jest trzecia, skoro ten poemat rozpoczyna *Pentateuch* (*Pentalogię*)? Przypis 13 na s. 26 objaśnia równie tajemniczą sprawę tytułu *Z cyklu Wigilii*; edytorka wskazuje, że żaden cykl nie powstał i tytuł jest przypadkowy. Zapewne równie przypadkowa jest ta *Trzecia księga Pentateuchu*, wprowadzona do tytułu na zasadzie *licentia poetica*.

Objaśnienie słowa *gędźba* (s. 312) nie budzi zastrzeżeń, choć oczekiwałbym tu odsyłacza do głośnego i kontrowersyjnego młodopolskiego tłumaczenia wiersza Paula Verlaine'a *Sztuka poetycka*, gdzie pierwszy sławny wers *De la musique avant toute chose* Zenon Przesmycki-Miriam przełożył: *Gędźby nad wszystko, gędźby w każdej chwili*. Trochę nieuważnie potraktowane zostały słowa i wyrażenia z języka francuskiego; gdy Przybyszewski coś zapisywał z ortograficznym błędem, należałoby chyba to po prostu poprawić (wyreżając nieuważnego zapewne korektora pierwodruku), nie zaś komentować błędy, drobne zresztą, w przypisie (s. 345, s. 355); *mare tenebrarum* to zapożyczenie z łaciny, nie zaś z francuskiego (s. 354); raczej nie tłumaczymy dosłownie zwrotów idiomatycznych (*revenons à nos moutons*, s. 372), lecz od razu proponujemy polski odpowiednik; tłumacząc przytoczony przez pisarza cytat z Maeterlincka (*Et tout est effrayant, lorsqu'on y songe*, s. 355) należałoby odesłać do źródła, z którego cytat pochodzi, czyli do dramatu *Intruz* z 1890 roku (i może uzgodnić tłumaczenie z polskim przekładem, np. Przesmyckiego-Miriama). Nieco poważniejszy problem mamy z pozos-

tawionym bez wyczerpującego komentarza określeniem *valse du petit chien* (co zresztą znaczy *walc małego pieska*, a nie *walc z małym pieskiem*, jak można przeczytać w edycji, s. 372) – jest to stosowane niekiedy (choć raczej nie w koturnowo poważnej Polsce) zwyczajowe określenie na walc Des-dur, op. 64, nr 1 Fryderyka Chopina (zwany także „walcem minutowym”), który miał powstać, gdy kompozytor w salonie przypatrywał się pieskowi George Sand, który kręcił się w kółko, by złapać swój ogon. Drobnej korekty wymaga informacja w komentarzu na s. 296: El Greco nie urodził się w Toledo, lecz na Krecie (jako Dominicos Theotokopulos), choć istotnie znaczą część swego życia spędził w Toledo, gdzie powstały jego najważniejsze dzieła.

Z drugiej strony wydaje się, że komentarze są niekiedy nieco zbyt rozbudowane. Czasem objaśniane są słowa, które wydają się dziś zupełnie zrozumiałe i raczej nie odczuwamy ich dawności, jak: fanfary (s. 139), służebna (s. 122), tuman (s. 144), owić (s. 260), pomór (s. 315). Może jest to jednak uwaga recenzenta, który, z racji wieku, powoli traci dobre rozpoznanie najnowszej normy językowej. Są to wszakże drobiazgi.

Czy obecne, poddane aparaturze edytorstwa naukowego, wydanie da Przybyszewskiemu kolejne życie, badawcze i czytelnicze, czas pokaże. Z pewnością mamy do czynienia z edycją niemal wzorcową i każdy badacz twórczości autora *Requiem aeternam* będzie zaczynał swą lekturę od tego właśnie wydania. Czy także zwyczajny czytelnik, któremu zdarza się szukać w bibliotece tekstów z przeszłości, które miałyby coś ważnego i uniwersalnego do powiedzenia nam współczesnym? Z pewnością ułatwieniem byłaby, o co postuluję przy różnych okazjach (raczej na razie nieskutecznie), edycja równoległa – tradycyjna i cyfrowa. Musimy przyznać wreszcie, choć przychodzi to nam z trudem, że epoka Gutenberga dobiegła końca, my jednak wciąż przyzwyczajeni jesteśmy do zapachu papieru i szelestu kartek, wchodzimy w somatyczną, niemal intymną relację z książką. Teksty czyta się teraz jednak głównie na komputerach, tabletach, czytnikach, z wykorzystaniem największej biblioteki świata, jaką jest Internet.

Cieszymy się jednak na razie z pięknej papierowej edycji *Dzieł literackich* Przybyszewskiego. Bo naprawdę warto.